

Eugeniusz Weron

Biuletyn teologii laikatu

Collectanea Theologica 77/2, 127-140

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGII LAIKATU (118)

ZAWARTOŚĆ: I. Drugi Światowy Kongres Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot; II. Religijny wymiar pracy i świeckiego zawodu w nauczaniu Jana Pawła II*.

I. DRUGI ŚWIATOWY KONGRES RUCHÓW KOŚCIELNYCH I NOWYCH WSPÓLNOT

Kongres odbył się w dniach od 31 maja do 2 czerwca 2006 r. w Rocca di Papa pod Rzymem¹. Uczestniczyło w nim trzystu delegatów z całego świata. Obecni byli także przedstawiciele krajowych episkopatów oraz różnych dykasterii Kurii Rzymskiej. Organizatorem kongresu była Papieska Rada ds. Świeckich.

Uwieńczeniem prac kongresu było światowe spotkanie członków ruchów i wspólnot z papieżem Benedyktem XVI na placu św. Piotra w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W uroczystych nieszpórach pod przewodnictwem papieża uczestniczyło 450 tys. członków ruchów i wspólnot. W imieniu zebranych abp Stanisław Ryłko, jako przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich, skierował do papieża słowa powitania. Oświadczył m.in.: „Ruchy i nowe wspólnoty przybyły tu, aby jeszcze raz powiedzieć Następcy Piotra: Jesteśmy gotowi do misji! Kościół może na nas liczyć!” Po zakończeniu liturgii nieszpórów, zabierali głos główni przedstawiciele ruchów i wspólnot którzy dziękowali papieżowi za spotkanie. Następnego dnia, tj. w czasie uroczystej mszy św. ku czci Ducha Świętego Benedykt XVI wygłosił homilię, a następnie także przemówienie przed modlitwą *Regina caeli*. Stanowiły one zakończenie kongresu i światowego spotkania uczestników z Ojcem Świętym

Przebieg i tematyka kongresu

Należy tu zauważyć, że Pierwszy Światowy Kongres Ruchów i nowych wspólnot został zwołany przez Jana Pawła II w 1998 r., jak o tym przypominała Chiara Lu-

* Redaktorem Biuletynu teologii laikatu jest Eugeniusz W e r o n SAC, Otwock.

¹ Por. L'Osservatore Romano (wyd. pol.), 8/2006, s. 6-12; News, Pontifical Council for the Laity, 12/2006, s. 4-9.

bich, założycielka Ruchu Focolari. Zaś drugi kongres był w swoim przebiegu i treści dość wiernym naśladownictwem i kontynuacją tamtego pierwowzoru.

Ogólnym tematem obrad było hasło: „Pięknie jest być chrześcijaninem i ukazywać to innym”.

Przed rozpoczęciem obrad, bp Josef Clemens odczytał przesłanie Benedykta XVI do uczestników kongresu. Papież napisał m.in.: „Nieście światło Chrystusa we wszystkie społeczne i kulturowe środowiska, w których żyjecie. Zapał misyjny jest świadectwem głębi doświadczenia wciąż odnawianej wierności własnemu charyzmatowi. (...) Rozświetlajcie ciemności świata, oszołomionego przez sprzeczne ideologie! Żadne piękno się nie ostanie, jeśli nie ma prawdy, którą trzeba uznać i nią się kierować. (...) Stańcie się budowniczymi lepszego świata. według *ordo amoris*, w którym przejawia się piękno ludzkiego życia. (...) Liczę na wasze szczerze posłuszeństwo. (...) Wszelkie problemy muszą być rozwiązywane przez ruchy w duchu głębokiej komunii i łączności z prawowitymi pasterzami”.

Przewodniczącą Papieskiej Rady ds. Świeckich abp Stanisław Ryłko, otwierając prace kongresu, przypomniał wydarzenia, które miały miejsce w okresie ośmiu lat, czyli od pierwszego kongresu. Wezwał delegatów do zacieśnienia łączności z papieżem i z pasterzami diecezji, w których ruchy i wspólnoty prowadzą swoją działalność. Zachęcił do „misyjnego zaangażowania” oraz do „wierności własnemu charyzmatowi”.

Główne referaty, w ciągu trzech dni prac kongresowych, wygłaszali kolejno kardynałowie: Christoph Schönborn, Marc Ouellet, Angelo Scola. Po każdym referacie przedstawiciele ruchów i nowych wspólnot (zazwyczaj założyciele lub główni zwierzchnicy), w ramach panelowej dyskusji lub seminariów, rozpracowywali ich wątki i formułowali wskazania i wnioski. Ten sposób prowadzenie obrad był kontynuowany w każdym dniu kongresu.

W pierwszym dniu kard. Christoph Schönborn z Wiednia, nawiązując do głównego hasła „Pięknie jest być chrześcijaninem”, mówił m.in.: „Ziarna piękna zostały w nas zasiane przez Chrystusa i w nas rosną oraz przynoszą wiele owoców. To sam Chrystus jest pięknem. Prawda dobro i piękno są nie tylko jakimiś zewnętrznymi przymiotami Boga, ale się utożsamiają z Bogiem. Bóg jest Prawdą, Dobrem, Miłością i Pięknem. Jezus Chrystusa obdarza nas swym pięknem, które staje się nam dostępne w Jego wcieleniu. Najcenniejszym owocem piękna Chrystusa jest świętość. Nic nie jest piękniejsze od świętości. Oblicze Chrystusa, opisane w psalmach, jest obliczem Chrystusa ukrzyżowanego. Z krzyża płynie moc piękna miłosiernej miłości Boga”.

W godzinach popołudniowych odbyła się dyskusja panelowa, w której głos zabrali: Alba Scariglia (Ruch Focolari), Kiko Argüello (Droga Neokatechumenalna), Giancarlo Cesana (Komunia i Wyzwolenie), Patti Gallagher Mansfield (Od-

nowa Charyzmatyczna), o. Laurent Fabre (Chemin Neuf), Jean Vanier (Wspólnota Arka).

W drugim dniu pracy kongresowej główny referat wygłosił prymas Kanady, kard. Marc Ouellet. Na wstępie postawił kilka zasadniczych pytań: Czy estetyka rzeczywistości stanowi dla Kościoła właściwą drogę, którą obecnie ma on podążać? Czy osłabione obecnie chrześcijaństwo nie ryzykuje, że stanie się tylko jakimś reliktem zamierzchłej epoki? W odpowiedzi na te pytania, kardynał odważył się stwierdzić (idąc nawet o zakład ze słuchaczami), że właśnie piękno jest tą właściwą drogą dla kościelnych ruchów i nowych wspólnot. Dodał, że ta droga może stać się punktem odbicia dla chrześcijaństwa. Powołał się przy tym na poglądy Hansa Balthasara, że piękno daje odpowiedź na najgłębsze tęsknoty i oczekiwania ludzkiego serca. Uzasadnieniem twierdzenia jest fakt, że obecnie perspektywy prawdy i dobra uległy zaciemnieniu w świadomości ludzi, a to ze względu na rozpowszechnienie się postawy sceptycyzmu i relatywizmu. Dlatego nowym zadaniem dla chrześcijan jest przywracanie pełnej harmonii prawdy, piękna i wolności. Pozwoli to na otwarcie oczu ludzi na pełniejsze przeżywanie całej rzeczywistości.

W dyskusji panelowej, podczas drugiego dnia obrad zastanawiano się, jak można ukazywać piękno Chrystusa we współczesnym świecie. Zabierali głos duchowni i świeccy uczestnicy: ks. Bernard Périoud (Wspólnota Emanuel), bp Fouad Twal (biskup pomocniczy Jerozolimy), Luis Fernando Figari (Ruch Życia Chrześcijańskiego) oraz Andrea Riccardi (Wspólnota św. Idziego). Ten ostatni mówił o przeżywaniu piękna chrześcijańskiego życia w środowiskach nacechowanych ubóstwem i przemocą.

W ostatnim, trzecim dniu kongresu (piątek, 2 czerwca), główne przemówienie wygłosił patriarcha Wenecji, kard. Angelo Scola. Zasadniczą treścią jego wypowiedzi było pełniejsze określenie roli i misji ruchów i wspólnot w Kościele. Stwierdził on, że główną siłą kierowniczą, tak dla jednostek, jak i wspólnot, jest Duch Święty. To On sprawia, że czynniki: charyzmatyczny oraz instytucjonalny nie przeciwstawiają się sobie w Kościele, lecz stanowią o jego jedności. Jest więc mylące, a nawet błędne, przypisywanie ruchom tylko wymiaru charyzmatycznego, a diecezjom i parafiom wyłącznie instytucjonalnego. Ponieważ obydwie te wymiary, w różnym stopniu, przynależą do każdej z tych grup. Należy się więc wystrzegać niebezpiecznej dążności do „niewłaściwego zrównania” (*undu homologising*²). Własna bowiem misja tychże ruchów i wspólnot wymaga, by nie wszyscy w Kościele musieli kroczyć tą samą drogą.

W dyskusji panelowej starano się pogłębić wspomniane dwa wymiary życia i działalności ruchów i nowych wspólnot. Zwracano szczególną uwagę na wycho-

² Por. *tamże*, s. 8.

wanie i dawanie świadectwa Chrystusowego piękna życia we współczesnym świecie. Mówcami byli przede wszystkim założyciele i główni zwierzchnicy ruchów i wspólnot, a także zaproszeni eksperci oraz obserwatorzy. Dokonywano wymiany doświadczeń. Pod koniec obrad zapowiedziano, że Papieska Rada ds. Świeckich w niedługim czasie opublikuje w kilku językach akta kongresu.

Jak zauważono, obrady toczyły się w klimacie wzajemnej życzliwości i przyjaźni. Uczestnicy spotykali się także w czasie przerw i wspólnych posiłków, które dodatkowo dawały okazję do bliższego poznania się i wymiany poglądów.

W sobotę (3 czerwca) oraz w niedzielę Zesłania Ducha Świętego delegaci oraz członkowie ruchów i wspólnot mieli okazję spotkania się z Ojcem Świętym, który wygłosił zamykające kongres przemówienia.

Papieskie przemówienia

Po wstępnym powitaniu uczestników, Benedykt XVI przypomniał, że Pierwszy Światowy Kongres Ruchów i Nowych Wspólnot był zwołany „przez umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Ten wielki ewangelizator naszej epoki towarzyszył wam w drodze i prowadził was przez wszystkie lata swego pontyfikatu; wielokrotnie mówił, że wasze stowarzyszenia i wspólnoty są «opatrznościowe», przede wszystkim dlatego, że Duch uświęcający posługuje się nimi, by rozbudzać wiarę w sercach licznych chrześcijan i sprawiać, by na nowo odkrywali powołanie otrzymane na chrzcie, i pomaga im być świadkami nadziei, napełnionymi ogniem miłości, który jest właśnie darem Ducha Świętego”. Rozwijając i pogłębiając myśl o roli i działalności Ducha Świętego w Kościele i w świecie, Benedykt XVI ukazał, że Duch Święty „jest dawcą życia w obfitości oraz dawcą wolności dzieci Bożych i jedności w ramach Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa”. Duch Święty jest źródłem „jedności w wielości. On pragnie, abyście byli wielokształtni, oraz byście tworzyli jedno Ciało. (...) Tylko taka właśnie jedność uzyskuje swą moc i piękno”. Z tej tak rozumianej jedności rodzi się zapał misyjny w Kościele. Benedykt XVI wezwał wszystkich: „Abyście jeszcze w większej mierze, o wiele większej, współpracowali w powszechnej posłudze apostołskiej Papieża, otwierając drzwi Chrystusowi (...) dla budowania «cywilizacji miłości». Duch Święty daje wierzącym wznioślejszą wizję świata, życia i historii, i czyni ich strażnikami nadziei, która nie zawodzi”.

W niedzielnej homilii w uroczystość Ducha Świętego (4 czerwca) papież, nawiązując do sceny z Wieczernika, wezwał wszystkich, „by trwali na modlitwie wraz Maryją, Matką Jezusa” Jest to wspaniała lekcja – mówił papież – dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej i zarazem nieodzowny warunek owocności misji Kościoła i każdej z jego wspólnot. Tajemnica Pięćdziesiątnicy wyraża się w tym, że „Duch Święty oświeca ducha ludzkiego, a objawiając ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chry-

stusa, wskazuje, na jakiej drodze możemy upodobnić się do Niego, czyli być «wyrazem i narzędziem miłości, która od Niego emanuje» (*Deus caritas est*, nr 33)».

W rozważaniu przed modlitwą *Regina caeli* papież przypomniał naukę II Soboru Watykańskiego: „Duch Święty prowadzi Kościół do wszelkiej prawdy, jednoczy go we wspólnocie i postudze, obdarza go rozmaitymi darami hierarchicznymi i charyzmatycznymi i za ich pomocą kieruje nim oraz przyozdabia swoimi owocami” (KK 4). Papież mówił dalej: „Wczoraj dane mi było spotkać się z ruchami i wspólnotami. (...) Cały Kościół, jak zwykł mówić papież Jan Paweł II, jest jednym wielkim ruchem, ożywianym przez Ducha Świętego, strumieniem płynącym przez dzieje i napełniającym je łaską Bożą, by je uczynić bogatymi w życie, dobro, piękno, sprawiedliwość, pokój”.

* * *

Rodzi się tu spontaniczna refleksja, w jak dużym stopniu pontyfikat Benedykta XVI jest zakorzeniony i stanowi kontynuację swego wielkiego poprzednika. Dotyczy to także treści nauczania, jak i wielu inicjatyw zapoczątkowanych przez Jana Pawła II. Wszystko to świadczy o ciągle trwającym wpływie Jana Pawła II na bieg historii Kościoła i świata. Można przewidywać, że wpływ ten jeszcze bardziej się umocni po spodziewanej rychłej beatyfikacji papieża-Polaka.

Co zaś tyczy ruchów i nowych wspólnot kościelnych, które powstały (i nadal ciągle powstają) w związku z odnowicielskim działaniem II Soboru Watykańskiego, i były bardzo popierane przez Jana Pawła II, to można i należy spodziewać się, że właśnie one w trzecim tysiącleciu stawać się będą zacznym apostolskiego dynamizmu oraz świadectwem mocy Ducha Świętego, odnawiającego oblicze Kościoła i świata.

ks. Eugeniusz Weron SAC, Otwock

II. RELIGIJNY WYMIAR PRACY I ŚWIECKIEGO ZAWODU W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

W historii życia papieża Jana Pawła II można łatwo zauważyć, że dane mu było poznać z własnego doświadczenia prawie wszystkie główne formy i dziedziny pracy ludzkiej, nie wyłączając najtrudniejszej, pracy fizycznej. Sam, już jako papież, dał o tym świadectwo m.in. w autobiograficznej książce, pt. *Dar i tajemnica*. Napisał ją przy okazji obchodów pięćdziesięciolecia swoich święceń kapłańskich: „Wiedziałem, co to jest praca fizyczna, gdyż byłem robotnikiem. Spotykałem się

na co dzień z ludźmi ciężkiej pracy. Poznałem ich środowisko, ich rodziny, ich zainteresowania, ich ludzką wartość i godność. Osobiście doznałem od nich wiele życzliwości. Wiedzieli, że jestem studentem i wiedzieli, że jeżeli tylko okoliczności pozwolą, wrócę do studiów. Nigdy jednak nie doznałem z tego powodu jakiegóż niezyczliwości. (...) Zaprzyjaźniłem się z wielu robotnikami. Nieraz zapraszali mnie do swoich domów. Już jako kapłan i biskup chrzciliem ich dzieci, ich wnuki, błogosławiłem związki małżeńskie i prowadziłem pogrzeby wielu z nich. (...) Te kontakty – jak wspominałem – przetrwały długo po zakończeniu okupacji, właściwie aż do czasu mojego wyboru na Biskupa Rzymu, a niektóre trwają do dzisiaj w formie korespondencji¹.

Pracę fizyczną podjął Karol Wojtyła w czasie okupacji niemieckiej w fabryce chemicznej „Solvay”, także z tego powodu, by uniknąć wywózki do Niemiec. Od września 1940 r. rozpoczął od pracy w kamieniołomie wapiennym na Zakrzówku. Praca była ciężka i wyczerpująca od godz. 8 do 16 i trzeba ją było wykonywać nawet w najcięższe mrozy. Później przez cały rok Karol Wojtyła pracował na różnych stanowiskach: kładł podkłady na tory kolejki dojazdowej do fabryki, a także ładował kamień wapienny do wagoników. Dzienna norma zobowiązywała każdego robotnika do załadownia kamieniami jednego wagonu. Kolega pracy, Józef Pachacz, tak wspominał prace przyszłego papieża: „Mimo świetnej kondycji fizycznej, po kilku miesiącach pracy Karol Wojtyła z barczystego i wysportowanego studenta stał się mizernym i wychudzonym robotnikiem, ważącym niecałe 56 kg. Któregoś dnia nawet upadł na drodze ze zmęczenia²”. Wiosną 1941 r. Karol otrzymał nieco lżejszą pracę pomocnika strzałowego, Franciszka Łabusia. Roznosił ładunki materiału wybuchowego do rozsadzania skały wapiennej. Przy tej okazji był świadkiem śmierci jednego z robotników, który zginął przywalony spadającym kamieniem po wybuchu. Jak sam przyznał, ta śmierć wywarła na nim bardzo głębokie wrażenie.

Karol Wojtyła pracował w kamieniołomie do sierpnia 1941 r., kiedy otrzymał skierowanie do budynku fabryki „Solvay”, do oczyszczalni wody w kotłowni. Była to praca łatwiejsza, bo odbywała się pod dachem, w Borku Fałęckim.

O swej pracy fizycznej będzie papież później wspominał, zwłaszcza w czasie spotkań z robotnikami w wielu krajach świata. Ostatnio wspominał o tym okresie swego życia podczas podróży apostolskiej do Polski, przy okazji konsekracji Bazyliki Miłosierdzie Bożego (2002 r.) w Łagiewnikach. Powiedział wtedy: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki,

¹ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 23-24.

² Por. hasło *Zakrzówek*, w: G. Połak (red.), *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, Warszawa 2005, t. 39, s. 35-36.

którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany do pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach będzie kiedyś konsekrował Bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?” W rzeczy samej, można się zdumiewać tym zrządzeniem Bożej Opatrzności...

W fabryce „Solvay” Karol Wojtyła pracował do 1944 r. Jednocześnie, poczynając od 1942 r., studiował potajemnie w działającym w konspiracji Seminarium Duchownym w Krakowie.

Jak wiadomo, Karol Wojtyła po maturze w 1938 r. podjął studia polonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim. Miał więc okazję także zapoznać się wstępnie ze środowiskiem pracy akademickiej i naukowej. W czasie okupacji współdziałał w utworzeniu podziemnego Teatru Rapsodycznego. Zaczął pisać utwory literackie. Po uzyskaniu święceń kapłańskich został skierowany przez abp. Adama Sapiechę na studia specjalistyczne do Rzymu. Tam uzyskiwał kolejne stopnie akademickie i miał okazję zetknąć się z pracą naukową na światowym poziomie. Po powrocie do Polski, po rocznym stażu duszpasterskim jako wikariusz wiejskiej parafii, został skierowany do opieki nad młodzieżą akademicką w Krakowie oraz do pracy naukowej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Jako kapłan, a później biskup, miał okazję poznać pracę duszpasterską i naukową na wszystkich poziomach działalności Kościoła. Nie zaniedbywał pracy wewnętrznej nad samym sobą, osiągając stopniowo – jak świadczy o tym zapoczątkowany proces beatyfikacyjny – wysoki poziom osobistej świętości.

Swoje przemyślenia na temat pracy ludzkiej wyraził najpełniej – już jako papież – w encyklice *Laborem exercens* (1981 r.). Została ona ogłoszona z okazji 90-lecia encykliki społecznej Leona XIII *Rerum novarum*. W treści encykliki Jana Pawła II odnajdujemy nie tylko rezultat głębokiej refleksji teologicznej i filozoficznej, ale i osobistego doświadczenia pracy na różnych jej polach.

Praca i godność człowieka

W encyklice *Laborem exercens* nie ma wprawdzie jednej i ściślej definicji pracy ludzkiej, ale zamiast niej podano wiele wnikliwych opisów form i przymiotów pracy. Papież uważał zapewne, że wobec powszechnej znajomości i doświadczenia pracy, nie ma potrzeby jej definiowania. Uznaje w encyklice, iż „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (LE, nr 4). Ten zaś wymiar jest ściśle związany i wynika z faktu stworzenia świata i człowieka przez Boga. Człowiek bowiem – jak zapewnia Objawienie Boże – został stworzony „na obraz Boży (...) jako mężczyzna i niewiasta” (Rdz 1, 27). Do obojga powiedział Bóg: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście załudnili ziemię i uczynili ją sobie pod-

daną” (Rdz 1, 28). Chociaż słowa „czyńcie sobie ziemię poddaną” nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, to jednak pośrednio wskazują na nią, jako na działalność, którą człowiek ma wykonywać na ziemi. Nie może on bowiem w inny sposób uczynić „ziemię” swej władzy poddaną, jak tylko przez pracę. Człowiek staje się „obrazem Boga” dzięki temu nakazowi. Wypełniając bowiem ten nakaz „panowania”, staje się podobny do samego Boga. Z tego wywodzi się główne źródło godności pracy i pracującego człowieka.

Przez nazwę „ziemia” należy tutaj rozumieć nie tylko naszą planetę ze wszystkimi jej zasobami, ale i cały widzialny wszechświat, o ile przez coraz nowsze odkrycia znajduje się w zasięgu świadomego działania człowieka. „Tak więc owe słowa zapisane już na samym początku Biblii, nie przestaną być nigdy aktualne. Są nimi objęte wszystkie epoki cywilizacji i ekonomii równie dobrze, jak cała współczesność oraz przyszłe fazy rozwoju, które może częściowo już się zarysowują, ale w znacznej mierze pozostają przed człowiekiem jako jeszcze nieznanne i zakryte” (LE, nr 4).

Z tego punktu widzenia współczesne wyprawy kosmiczne na Księżyc i inne planety układu słonecznego są zaledwie pierwszymi nieśmiałymi krokami w kierunku realizacji tego ogromnego zadania, jakie Bóg postawił człowiekowi na początku jego ziemskiej historii.

Człowiek, stając się – przez pracę – panem widzialnego świata, pozostaje w koniecznym i nierozzerwalnym związku z faktem stworzenia go jako mężczyzny i niewiasty „na obraz” Boga. Jest to – jak mówi papież – proces „uniwersalny: obejmuje wszystkich ludzi, każde pokolenie, każdy etap rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, a równocześnie jest to proces przebiegający w każdym człowieku” (*tamże*). W ten sposób człowiek czyni sobie ziemię poddaną w procesie pracy. Należy przyznać, że jest to wizja oszałamiająca, zawarta w Bożym nakazie pracy. Jest to jednocześnie wizja pracy, głównie w sensie podmiotowym, a więc od strony pracującego człowieka.

Z kolei Jan Paweł II analizuje pracę od strony przedmiotowej, którą stanowi wielki świat techniki i technologii. Działalność człowieka, tak w rolnictwie, jak i w przemyśle, przestaje być pracą ręczną i jest wspomagana w coraz większym stopniu doskonalonymi maszynami, czyli techniką. Technika zaś jest tutaj rozumiana, jako zespół narzędzi, i staje się sprzymierzeńcem człowieka (LE, nr 5). Mimo rosnącego znaczenia techniki, to jednak zawsze podmiotem i celem pracy pozostaje sam człowiek, jako osoba: Papież mocno podkreśla, że praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy” (LE, nr 6).

Istnieje jednak niebezpieczeństwo ze strony współczesnego kapitalizmu liberalnego, który traktuje człowieka jako narzędzie produkcji, a pracę jak każdy inny „towar” na rynku. Na te zagrożenia zwracali uwagę także poprzedni papieże,

a zwłaszcza Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* oraz Paweł VI w *Populorum progressio* (LE, nr 7).

Mając na uwadze te i inne błędne poglądy i zagrożenia, Jan Paweł II wzywa ludzi pracy do solidarności: „Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnący obszar nędzy, a nawet wręcz głodu” (LE, nr 8). Kościół ma obowiązek troszczyć się o ubogich i stawać w obronie godności osoby ludzkiej (LE, nr 9). W ten sposób służy także zabezpieczeniu dobra rodziny, społeczeństwa i narodu (LE, nr 10).

W tak szerokiej perspektywie widzi Jan Paweł II godność pracy i człowieka pracującego. Ocenia ją, mając na uwadze także i zagrożenia płynące ze strony bezbożnego komunizmu, jak i skrajnie liberalnego kapitalizmu, który się rozpozszechnia w wielu krajach współczesnej demokracji.

Do tych problemów życia społecznego Jan Paweł II powracał w wielu późniejszych dokumentach oraz w czasie rozlicznych spotkań z ludźmi różnorodnej pracy i zawodów. Przemawiając do robotników włoskiej fabryki „Solvay” w Rosignano (18 III 1982) papież podkreślił, że dzięki przywiązaniu do głoszonej przez Chrystusa Ewangelii pracy, człowiek staje się nie tylko obrazem Boga, ale też i Jego współpracownikiem w szlachetnej misji „tworzenia ludzkiego współżycia”. W przemówieniu do uczestników Mityngu Przyjaźni Między Narodami (29 VIII 1982) zauważył, że ludzka praca jest także wynikiem instynktu samozachowawczego, który skłania człowieka i zobowiązuje do zachowania własnego życia, a także rodziny i swoich bliskich. W ten sposób instynkt ten staje się warunkiem nie tylko własnego przeżycia, ale i podstawowym źródłem pomyślności społecznej.

Ten społeczny wymiar pracy ludzkiej podkreślił Jan Paweł II także w encyklice *Centesimus annus* (1991 r.): „Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także dla drugich i z drugimi: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i w dobru drugich. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy – narodu i w końcu całej ludzkości. Uczestniczy ponadto w pracy innych pracowników tego samego przedsiębiorstwa, a także w pracy dostawców i konsumpcji klientów włączonych w łańcuch solidarności, który stopniowo rośnie” (CA, nr 43). Z tego powstaje cała wielka sieć różnorodnych odniesień oraz uprawnień, ale także i moralnych zobowiązań.

Obowiązek pracy

Jan Paweł II widzi obowiązek pracy w szerokim spektrum praw ludzkich. Czytamy w *Laborem exercens*: „Jeśli praca – w wielorakim tego słowa znaczeniu – jest powinnością, czyli obowiązkiem, to jest ona równocześnie źródłem uprawnień po stronie człowieka pracującego. Uprawnienia te należy rozpatrywać w szerokim

kontekście ogółu praw należnych człowiekowi, z których wiele zostało już proklamowanych przez odnośne instytucje międzynarodowe” (LE, nr 16).

W teście encyklice odnajdujemy bardzo zwięzły, ale chyba i wyczerpujący wykaz źródeł moralnego obowiązku pracy: „Praca jest, jak powiedziano, powinnością, czyli obowiązkiem człowieka i to w wielorakim tego słowa znaczeniu. Człowiek powinien pracować zarówno na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się pracy. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu całą rodzinę ludzką, której jest członkiem będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim staną w kolei dziejów. To wszystko składa się na szeroko pojętą moralną powinność pracy” (*tamże*).

Do tak rozumianego wykazu źródeł i tytułów obowiązku pracy będzie papież wielokrotnie powracał, rozpracowując je bardziej szczegółowo w zależności od sytuacji i potrzeb słuchaczy.

W przemówieniu (20 IV 1994) na temat świata pracy papież zwrócił uwagę, że praca jest istotnym składnikiem życia, zarówno w wymiarze społeczno-ekonomicznym, jak i moralnym i religijnym. W aspekcie religijnym praca stanowi pierwotny składnik „świeckiego charakteru” laikatu, o którym jest mowa w soborowej Konstytucji o Kościele (KK, nr 31). W świetle Księgi Rodzaju (Rdz 1, 27-28) Bóg ustanowił i nakazał pracę. Słowa tego nakazu nabierają pełnego znaczenia w życiu tylu mężczyzn i kobiet pracujących dla dobra swej rodziny. Miłość do współmałżonka i dzieci inspiruje i skłania większość ludzi do ofiarnej pracy i sprawia, że staje się ona lżejszą i przyjemniejszą, nawet wtedy gdy związany jest z nią wielki trud. „Wiedzą o tym trudzie ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. (...) Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej. (...) Wiedzą kobiety, które niekiedy bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i wychowanie dzieci” (LE, nr 9).

Właśnie ze względu na wspomniany trud, praca jawi się jako zaangażowanie we współpracę z Chrystusem w Jego zbawczej misji. W naśladowaniu Chrystusa znajduje się dla chrześcijanina kolejne uzasadnienie obowiązku pracy: „Nie możemy zapominać, że Syn Boży, który przez Wcielenie stał się człowiekiem dla naszego zbawienia, nie cofnął się przed zwykłą pracą. Jezus Chrystus nauczył się od Józefa zawodu cieśli i wykonywał go aż do rozpoczęcia swej publicznej misji. W Nazarecie Jezus znany był jako «syn cieśli» (por. Mt 13, 55) lub wprost jako «cieśla» (Mk 6, 3). Również dlatego wydaje się rzeczą tak naturalną, że Jezus w swych przypowieściach nawiązuje do pracy zawodowej mężczyzn lub do pracy domowej kobiet,

jak wspominałem w encyklice *Laborem exercens* (nr 26) i traktuje z szacunkiem najprostsze prace. Jest to ważny aspekt tajemnicy Jego życia: będąc Synem Bożym Jezus mógł i chciał obdarzyć ludzką pracę najwyższą godnością. Ludzkimi rękami i z ludzkimi zdolnościami Syn Boży pracował tak jak my, razem z nami, ludźmi pełnymi potrzeb i doświadczając codziennego trudu³.

Jan Paweł II dostrzega w pracy ludzkiej nie tylko aspekty obowiązku i trudu oraz naturalnej godności pracy, ale także i osobistego uświęcenia człowieka pracującego, nawet aż do osiągnięcia najwyższych stopni zjednoczenia z Chrystusem w Jego zbawczej misji. Tej sprawie został poświęcony ostatni rozdział encykliki *Laborem exercens*, który nosi tytuł: *Elementy duchowości pracy*.

Uświęcenie przez pracę

Według papieża, w procesie pracy uczestniczy cały człowiek, jego ciało i duch, bez względu, czy jest to praca fizyczna, czy umysłowa. Jako stworzony przez Boga i przeznaczony do zbawienia, człowiek przez swoją pracę ma udział nie tylko w Bożym dziele stworzenia, ale i odkupienia, dokonanego i ciągle się dokonującego przez Chrystusa i w Chrystusie. Pracujący chrześcijanin przez swoją wiarę bierze żywy udział także w potrójnym posłannictwie Chrystusa, jako Kapłana, Proroka i Króla (LE, nr 24).

Ta prawda, że człowiek uczestniczący w stwórczym dziele Boga ma podstawę w słowach Bożego Objawienia. Przez swoją pracę człowiek odzwierciedla trzykroć świętego Boga, Stwórcę świata. Człowiek, na miarę swoich możliwości, ma rozwijać i dopełniać dzieło stworzenia, postępując naprzód w odkrywaniu ukrytych w przyrodzie zasobów i wartości. Realizuje w ten sposób plan Boga, który stwarzając świat przez sześć dni, odpoczął w dniu siódmym. Ten siódmy dzień ma szczególne znaczenie, także i dla uświęcania człowieka przez pracę. Przygotowuje bowiem człowieka do owego „odpoczynku, jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjacielom” (LE, nr 25). Do uświęcającego wpływu niedzieli powróci papież później w osobnym Liście apostołskim *Dies Domini* (1998 r.). W dokumencie tym szeroko rozwinął i dogłębnie uzasadnił rolę niedzieli w uświęcaniu pracy i całego ludzkiego życia.

Przez swoją pracę człowiek uczestniczy nie tylko w stwórczej działalności Boga, ale również w dziele odkupienia. Na kartach Ewangelii Jezus, zostaje ukazany, jako ten, który nauczał i uświęcał nie tylko swoim słowem, ale także przykładem swego życia. Jezus bowiem należy do „świata pracy” i ma uznanie i szacunek dla każdej pracy (LE, nr 26). W swoich przypowieściach nawiązuje wielokrotnie do

³ Jan Paweł II, *Świeccy we wspólnotcie chrześcijańskiej*, Poznań 1997, s. 71 n.

przykładów pracy na roli, w winnicy, pracy pasterskiej i rzemieślniczej, do pracy gospodyni, która starannie zamiata dom itd.

Chrystusowa nauka wsparta przykładem Jego życia znajduje szczególnie żywe echo w nauczaniu i życiu św. Pawła. Jako apostoł szczycił się tym, że pracował własnymi rękoma w świeckim zawodzie (wyrób namiotów). Z tego wywodzą się jego pouczenia dotyczące pracy, które mają nawet formę przykazania: „Przykazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2Tes 3, 12).

Praca ludzka – jak zapewnia papież – wywiera uświęcający wpływ zwłaszcza w świetle Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania: „Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, daje chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłości w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić. To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności, do której został powołany” (LE, nr 27). Warto tu zauważyć, że (w ostatnim zdaniu) papież opowiada się za Bożym powołaniem do świeckiego zawodu. Jest to myśl, która dotąd niezbyt była zauważona i doceniona w praktyce życia chrześcijańskiego.

Uczestnicząc w trudzie pracy, a przez nią wraz z Chrystusem w Jego zbawczym krzyżu, chrześcijanin otrzymuje jakby „przedblask” Chrystusowego zmartwychwstania. Jest w tym zapowiedź „nowego nieba i nowej ziemi” (Ap 21, 1). Przez trud pracy pomnażamy bowiem sumę dobra, która w duchowym wymiarze ma przetrwać na wieczność „we wroście Królestwa Bożego, do którego wszyscy jesteście wezwani” (por. LE, nr 27).

W adhortacji skierowanej do świeckich (1988 r.) papież zachęcał ich, by wykonywali swą pracę „z zawodową kompetencją, uczciwością i w duchu chrześcijańskim, traktując ją jako drogę osobistego uświęcenia” (ChL, nr 43). Tylko bowiem przez taką solidną pracę człowiek „łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność” (*tamże*).

Przemawiając do wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra (20 IV 1994), Jan Paweł II dokładniej określił i uzasadnił uświęcający wpływ pracy: „Praca stanowi drogę do świętości, ponieważ stwarza okazję do: a) doskonalenia samego siebie. Praca bowiem rozwija osobowość człowieka, dając mu sposobność do wykorzystania talentów i zdolności; b) pomagania współobywatelom. Jest to społeczny wymiar pracy, będącej służbą dla dobra wszystkich (...) praca nie jest działaniem o charakterze egoistycznym, lecz altruistycznym; c) postę-

pu całej społeczności i stworzenia. Praca osiąga zatem wymiar historyczno-eschatologiczny i, można powiedzieć, kosmiczny, ponieważ jej celem jest przyczynianie się do poprawy warunków materialnych życia i świata oraz pomaga ludzkości w osiągnięciu na tej drodze wyższych celów, do których Bóg ją powołuje; d) naśladowanie Chrystusa przez praktykowanie czynnej miłości⁴. Ten ostatni element dotyczący miłości, wskazuje na zbawczą trwałość takich owoców pracy, które nacechowane są miłością, gdyż ta nadprzyrodzona cnota „nigdy nie ustaje” (1Kor 13, 8).

Tak więc uświęcająca wartość pracy, która zamocowana i zakorzeniona jest w miłości, „nabiera nowego blasku, jeśli rozważamy ją jako uczestnictwo w życiu i posłannictwie Chrystusa”⁵.

Przemawiając (7 X 1984) do włoskich robotników w Crotone w Kalabrii, papież wspominał swoje doświadczenie fizycznej pracy z czasów młodości i potwierdził swą bliskość ze światem pracy. Jednocześnie wyraził przekonanie, że „praca ludzka we wszystkich swoich formach i sposobach ma zawsze istotny święty charakter” oraz że „praca jest zawsze czynnikiem doskonalenia moralnego, a należycie rozumiana i wykonywana, może wręcz przyczyniać się do koniecznej formacji religijnej człowieka. Jest to «Ewangelia pracy», jest to prawda o pracy ludzkiej, ważna tak dla robotników kalabryjskich jak i dla robotników w każdej części świata”⁶.

Do tak wzniosłego rozumienia pracy ludzkiej powracał papież także w późniejszych swoich encyklikach społecznych: *Sollicitudo rei socialis* (1987 r.) oraz *Centesimus annus* (1991 r.).

* * *

Ci, którzy z bliska znali Jana Pawła II, zgodnie potwierdzają, że był on człowiekiem przeogromnej pracowitości.

Zaraz po jego śmierci usiłowano w liczbach przedstawić ogrom jego dokonań. Wyliczano liczbę kilometrów, podejmowanych przez niego apostolskich podróży, krajów, które odwiedził, milionów ludzi, z którymi się zetknął, liczbę wygłoszonych przemówień, dokumentów, które zostawił itd. Prawie we wszystkich tych sprawach uzyskiwał swoiste rekordy, w porównaniu ze swymi poprzednikami...

Zauważono przy tym, że nigdy się nie śpieszył. Był jakby zaprzeczeniem tego wszystkiego, co dzisiaj nosi miano pracoholizmu. Kiedy rozmawiał z człowiekiem,

⁴ *Tamże*, s. 70.

⁵ *Tamże*, s. 71.

⁶ *Nauczanie papieskie*, t. VII, 2, Poznań 1984, s. 398 n.

nigdy nie okazywał zniecierpliwienia. Wydawało się, jakby tylko jemu poświęcał całą swoją uwagę. Był typem człowieka, którego można by scharakteryzować łacińskim terminem *contemplativus in actione* (kontemplatyk w działaniu). Wiele czasu poświęcał modlitwie. Tekst swoich dokumentów i przemówień – jak to potwierdził osobisty jego sekretarz kard. Stanisław Dziwisz – pisał własnoręcznie w domowej kaplicy przed Najświętszym Sakramentem.

Wydaje się, że właśnie to zespolenie pracy z modlitwą stanowi sekret tego ogromnego dzieła, jakie pozostawił.

Eugeniusz Weron SAC, Otwock